№ 289. Kraków 18 Grudnia — Sobota. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

Dodatek ... z dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
...	... c. 50	rocznie	zł. 28
...	„ 5 „ 75	półrocznie	„ 14 c. —
...	„ 2 „ 25	kwartalnie	„ 7 „
		miesięcznie	„ 2 „ 75

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 34	rocznie	zł. 38
półrocznie	„ 17 c. —	półrocznie	„ 19 c. —
kwartalnie	„ 8 „ 50	kwartalnie	„ 9 „ 50

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 c., za następne po $3^1/_2$. Do każdego inseratu załączone być winno 30 cen. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu".

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 12 centów.

Kraków 17 grudnia.

Sprawa o dolinę Dappe nie jest dotąd rozstrzygniętą, owszem zaczyna przybierać na siebie wszystkie pozory sprawy europejskiéj. Nie idzie tu bowiem o uporządkowanie nieoznaczonéj dokładnie granicy, jako np. niedawno była jeszcze wątpliwość co do kilku skał pirenejskich, lub pewnéj wioski meklemburskiéj, która nie miała pana, ale idzie o ważny punkt militarny na głównym gościńcu wojskowym. Wyznaczeni bowiem przez rząd szwajcarski inżynierowie wykazali wielką ważność strategiczną tego wąwozu, do którego Francya rości sobie dziś prawo, a półurzędowe dzienniki paryzkie nie starały się bynajmniéj osłabić tego twierdzenia. Jakkolwiek dolina ta jest bezpośrednio posiadłością kantonu Vaud, wszelako w każdym razie, a bardziéj jeszcze od czasu scentralizowania rządu szwajcarskiego, cały związek, nie sam tylko pojedynczy kanton, jest stróżem granic całéj Szwajcaryi, a nadto stróżem ich jest jeszcze każde z państw które warowały całość i neutralność unii kantonów. W tym duchu przemawia organ rządu centralnego *Bund*, a nadto krąży wieść, że rada związkowa nie działa tu na własną rękę, lecz się porozumiała z Austryą i sąsiedniemi krajami niemieckiemi. Naprzeciw jakoby temu zamieścił temi dniami jeden z paryzkich dzienników podanie kilku gmin francuskich z nad granicy szwajcarskiéj, wystósowane do Cesarza, z zażaleniami, że Szwajcarowie od dawna wciskają się zwolna w granice Francyi, a dokument ten opatrzony jest wywodem historycznym od najdawniejszych czasów aż do rewolucyi, lecz nie jest doprowadzonym do r. 1815, którego traktaty są w téj mierze stanowczemi. Czy podanie to ma być użyte jako materyał na poparcie żądań Francyi?

W chwili poruszenia przez dzienniki francuskie kwestyi włoskiéj zadziwiać musi, że przezorny gabinet tuileryjski podniósł sprawę o Dappe i dodał nowego żywiołu podejrzeniom, a zadziwiać musi, że niekorzystał z najstósowniejszéj dla siebie pory, kiedy popierając Neufchatel mógł był łatwo dolinę Dappe uzyskać. Przypuścić więc chyba wypada, że żądanie jego dzisiejsze ma tylko na celu wywiedzenie się, jak dalece liczyć może na powolność Szwajcaryi okazaną mu już w sprawie wychodźców, lub też że sporu o Dappe używa za konduktora mającego ściągnąć uwagę publiczną w tę stronę, aby ją odwieść od innej jakiéj, dajmy na to, wewnętrznéj.

Korespondencya Czasu

Lwów 11 grudnia.

(P. T.) Nie zapuszczając się w ścisły rozbiór przyczyn, dla czego Galicya stoi dziś między wszystkiemi europejskiemi krajami na najniższym szczeblu w zawodzie fabrycznym, przemysłowym i handlowym, prawdziwości tego twierdzenia nikt niezaprzeczy, ktokolwiek się choć trochę obeznał z prawdziwym stanem tego kraju . . . Dzieląc zarówno z innemi krajami koronnemi obowiązki względem państwa, a ułatwionemi komunikacyami zbliżona do innych europejskich społeczeństw, exploatowana potrzebami mnożącemi się z postępem tegoczesnej cywilizacyi, Galicya nie posiada innych środków ażeby zadosyć uczynić obowiązkom i zaopatrzyć się w potrzeby życia, jak podupadłe rolnictwo na zużytéj i wycieńczonéj ziemi . . . Takiemu położeniu nie zaradzą uczone dysertacye, jakie należałoby wprowadzać nowe systema w gospodarstwach. Rabulistyczne uporczywie powtarzane doktryny, których nie wykonywują ci sami, co je przy każdéj sposobności z raz powziętém zamiłowaniem przez długi szereg lat powtarzają, nie załatwią gorących potrzeb wracających co kwartał, co dzień, a nawet co godzina, chociażby mógł kto uwierzyć, że idąc za podobnemi radami, po dziesięciu latach ucieszy się ich błogiemi skutkami... Sądzimy, że porównanie nie będzie nie stósowne, jeżeli w takiem położeniu w jakiem dziś znajduje się Galicya podobne rady przyrównamy do rad lekarza, udzielonych umierającemu dla zupełnego braku sił żywotnych, ażeby ten zaniechawszy zwykłego codziennego swego pokarmu, przez długie lata zaopatrywał innemi wiktuałami spiżarnią, która może dostarczy mu kiedyś silniejszego i zdrowszego pożywienia. Zdaniem naszem jest, że nagląca potrzeba nie tyle zmusza do zmian w systematach, ile nakaznje ulepszenie dzisiejszego stanu rolnego gospodarstwa, i wymaga ulżenia w ciężarach i obowiązkach, które go nad siły uciskają i w letargicznéj utrzymują niemocy. Każde przedsiębiorstwo jakiegokolwiek byłoby ono rodzaju, może wtenczas tylko rozwinąć się pomyślnie dla przedsiębiorcy i dla kraju, jeżeli zapewnioną jest swoboda w pracy i użycie zapracowanego owocu. Nikt bezstronny nie zaprzeczy, że obydwóch tych warunków brakuje dziś zupełnie właścicielom średnich majątków ziemskich w Galicyi, którzy w tym kraju reprezentują głównie stan i interesa wiejskiego gospodarstwa. W zaradzeniu temu upatrujemy *ulżenie*, jakiego upadające gospodarstwa wiejskie koniecznie potrzebują, dla tego pozwolimy sobie dotknąć téj kwestyi o tyle, o ile zupełnie ją zamilczeć, wzbrania nam obowiązek względem *korony i kraju, których interesa uznajemy za nierozłączne.* Dokładniejszy jéj rozbior, zostawiamy zręczniejszemu pióru, a sami chcemy wypowiedzieć myśl naszą, przez jakie ulepszenia i zmiany, dzisiejsze wiejskie gospodarstwo mogłoby się dźwignąć i od zupełnego upadku uchronić.

Tania produkcya a obfity zbiór, w tem jest cała mądrość w każdem przedsiębiorstwie. Zastósowując tę złotą regułę do rolnego gospodarstwa, musimy z doświadczenia przyznać, że żadnego innego sposobu nie ma ażeby te dwa rezultaty osiągnąć, jak ulepszenie ziemi do najwyższéj potęgi. Rola znajdująca się w najdoskonalszym stanie, jest najłatwiejsza do obrobienia, wymaga zatem i najmniejszych do obrobienia kosztów, a wydając plony w stósunku do swéj żyzności, zmniejszone koszta uprawy wynagradza obfitszemi zbiorami. To są prawdy nad któremi nie potrzeba zastanawiać się dłużéj, gdyż są one za nadto jasne, ażeby dalszych wymagały dowodów. Tem trudniéj jest wskazać jak uprawianą rolę przyprowadzić dziś można do najwyższéj doskonałości, gdyż oczywiście nie może to być rzeczą tak łatwą, jeśli tak mała liczba gospodarzy mogła się zbliżyć do tego celu, chociaż mniéj więcéj wszyscy do niego dójść pragną.

Proste i pojedyncze są wprawdzie środki, któremi można doprowadzić swój kawał ziemi, do upragnionego stanu najwyższéj produkcyi: *uszlachetnić* ją naprzód potrzeba ujęciem jéj co zawiera w sobie szkodliwego, albo ułatwić do niéj przystęp temu, co do jéj żyzności brakuje, a to osiągnąwszy trzeba jéj *zwracać* szczodrą ręką *zasiłek*, odpowiedny czerpanym z niéj skarbom. Proste więc i pojedyncze są to środki, ale jak mało któren gospodarz użył ich dotąd w całéj rozciągłości, a to jest najbardziéj zatrważającem, że nie wielu z nich będzie może w stanie użyć ich i teraz, chociażby przy świadomych i najlepszych chęciach! . . .

Pierwszéj potrzebie, ażeby *uszlachetnic* uprawioną rolę, może zaradzić jedynie skutecznie, umiejętne jéj *drenowanie.* Ze wszystkich wynalazków od czasu jak człowiek zapoznał się z rolnictwem, nie da się nic porównać z rozciągłością i doniosłością wpływów *dreningu.* Dowodzi tu pośpiech z jakim szczęśliwsze kraje zajęły się tem przeistoczeniem całéj powierzchni swojéj ziemi. Sąsiednie nam Prusy mają już blisko *dwie trzecie części* ornych *pól drenowanych*, gdy my nie doszliśmy jeszcze do tego, ażeby na seryo pomyśleć o téj potrzebie! . . . Drugim warunkiem starannego gospodarstwa i troskliwéj dbałości ażeby ulepszać swą rolę, jest *nawożenie* jéj takiemi zasobami, które o ile możności zwracałyby jéj nawet więcéj sił produkcyjnych, jak z niéj gospodarz swoją pracą wydobyć i wycisnąć zdołał. Z jak małem zajęciem a oburzającą często niedbałością opiekowaliśmy się dotąd i w tym względzie naszą ziemią, każdemu z nas wiadomo. Zaradzić temu złemu, pozostanie zawsze jednem z głównych zadań dla usiłowań agronomicznych, my zamierzamy wspomnieć jedynie o podupadłym krajowym przemyśle, mającym najściślejszy związek z tą kwestyą, co w następnym liście uczynimy.

Paryż 13 grudnia.

Wczoraj w niedzielę odbyło się w Tuileryach przyjęcie ambasadora Mon ze świetnością, jakiéj domagała się Hiszpania. Odpowiedź Cesarza na mowę ambasadora była bardzo życzliwą dla ambasadora, królowéj i pomyślności Hiszpanii. Cesarz ma powody europejskie i zaeuropejskie pozostawania w przyjaznych stosunkach z Hiszpanią, a nawet podnoszenia jéj działalności. W Europie Hiszpania leży pod bokiem Francyi; w Azyi pomoc jéj jest potrzebna dla zmniejszenia przewagi Anglii; w Afryce interesa Francyi i Hiszpanii są prawie wspólne, a w Ameryce Hiszpania może przyczynić się do wstrzymania postępu Stanów Zjednoczonych. Obecnie Hiszpania działa już w Kochinchinie, Ryfie i Meksyku. Przyjmując pana Mon, Cesarz miał około tronu liczny orszak dygnitarzy i jenerałów. Było to po mszy tuileryjskiéj, a na mszę udaje się wielu jenerałów z Paryża i prowincyi w chęci pokazania się, przypomnienia i zobaczenia się z kolegami. Cesarz podaje zwykle rękę jenerałom, wita ich po nazwisku i do każdego mówi. Między jenerałami ma panować niewiara w wojnę, o któréj tyle mówią, a raczéj mówiono. Dopiero trzy lata upłynęło jak Francya skończyła wojnę, myśleć o niéj nie jest tak łatwo, szczególniéj kiedy ma się do czynienia z mocarstwami, które jak mówi *Patrie* umieją na wycieńczenie się Francyi rachować. Za nic jednak nikt nie ręczy. Cesarz chce dać lekkiéj jeździe długie karabinki w miejsce krótkich. Długie karabinki mają już gidy. Tylko ułani zachowują dawne uzbrojenie. Z przyczyny, że na radę marszałków zostali przywołani jenerałowie Mac-Mahon (gubernator Algieryi) i St. Jean d'Angely (dowódzca gwardyi), niektóre sfery posądzają, że rada ma na celu nie same klasyfikowania oficerów według raportów inspektorów.

Projekt podróży W. księcia Konstantego do Madrytu mógłby wchodzić w politykę francuzko-rosyjską, gdyby ta polityka miała być kiedyś zrealizowaną.

Cesarz, jak tryumfator rzymski, ciągnie za sobą ogon ludzi, którzy wszystko przekręcają i przeciw niemu obracają. Twierdząc, że odwołanie w *Monitorze* pogłosek wojennych nastąpiło w skutek żądania lorda Cowleya, malkontenci wystawili odwołanie jako: „accouchement laborieux venu à terme à l'aide du forceps Anglais." Malkontenci wiedzą jednak z kim mają do czynienia. Wiedzą, że szkoła angielska upadła we Włoszech, że obrazek przedstawiający dwóch Napoleonów z r. 1831 jest popularnym we Włoszech, że postępowanie księcia de la Tour d'Auvergne w Turynie jest biegłe. Strona dyplomatyczna spodziewanych czy możebnych wypadków jest ciemna. Słuchając Irlandczyków bawiących w Paryżu a mających miliony braci w Ameryce, Anglia staje się bezwładną, musi znosić amerykańskie impertynencye i grozi jej napad Irlandczyków amerykańskich na Irlandyą. Rosya urzędowa ma nie bardzo życzyć sobie wojny, ale ma jéj sobie życzyć „młoda Rosya" z Wiel. księciem Konstantym na czele. Z drugiéj strony król belgijski ma ciągle pracować nad związaniem Anglii z całą środkową Europą. Dwór paryzki ma na to patrzeć bardzo niechętnie, bo w gruncie nie ma mieć na myśli granic reńskich. Ambasada francuzka w Brukseli ma występować zawsze z maksymą: „Nie wyzywajcie, nie ściągajcie pioruna." Ponieważ zdaję sprawę z marzeń, powtórzę com dawniéj powiedział, że w razie rozkładu Europy według życzeń Belgii, bezstronny a głęboki namysł wszystkich byłby niezbędnym. Mogłoby się zdarzyć, że działanoby po omacku i mieszano sytuacyą dzisiejszą z sytuacyą r. 1854. Pan Debroell pisarz sytuacyi z r. 1854, były korespondent *Constitutionnela* ma wydawać z panem Cucheval Clarigny, ex-naczelnym redaktorem tegoż dziennika, Przegląd pod tytułem: *Revue hebdomadaire.* Przegląd ten znalazłby może współczucie pana Drouyn de L'huys jeżeli ten ex-minister widzenia rzeczy nie zmienił i hr. de Bourqueney, który naturalnie widzenia rzeczy zamienić nie może.

Aresztowania 15 spiskowych w Anglii nie ty-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA

Chrześciaństwo w Japonii i Chinach.

Dziś, kiedy Japonia i Chiny stały się przystępnemi dla mocarstw europejskich nieodrzeczy będzie przypomnieć dawne usiłowania w nawróceniu tych pogan do katolicyzmu.

Ziarno nauki ewanielicznéj rozsiane w Japonii przez apostoła Indów ś. Franciszka Ksawerego, wydało za staraniem Misyonarzy portugalskich wkrótce owoc stokrotny. W kilku latach liczono sto tysięcy chrześcian wszelkiego wieku i stanu. Kilkunastu książąt, osobliwie z Bungo, Arima, Fungo, Bulgen i Omura, dawali dobitne dowody swego nawrócenia, i jawnie wyznawali chrześciaństwo. Większa część znakomitszych panów państwa byli chrześcianami, lub opiekunami chrześcian. Nowi ci uczniowie Jezusa Chrystusa przywrócili gorliwość, żarliwość i cnoty wszelkie złotego wieku kościoła. Na téj wyspie zdającéj się być ziemią błogosławioną, łączyły swe usiłowania z Jezuitami i inne zakony. Skutki tych prac ewanielicznych były tak cudowne, że na początku siedmnastego wieku, liczono w tém państwie kilka milionów chrześcian. Postępy wiary w tym kraju zdawały się być od Opatrzności zdziałane na zapełnienie w kościele próżni, uczynionéj przez odpadnięcie od niego tylu narodów europejskich. Lecz w skutek niezbadanych sądów Boga Wielkiego stało się inaczéj. Ziemia uprawiana z taką pracą, obfitująca w tak wzniosłe cnoty, skropiona potem tylu apostołów, została niezadługo zalaną krwią męczenników. Gwałtowne prześladowania powstały przeciwko wyznawcom Chrystusowym, i wydały w początkach, tak jak w pierwszych wiekach kościoła, obfity zaród chrześciaństwa. Wybuchły ony za panowania dwóch tronu przywłaszczycieli, podejrzliwych jak wszyscy tyrani szczególniéj względem wyznawców téj religii świętéj, która potępiała wdzierców obyczaje i ich religię bezbożną i śmieszną. Taisxosama, pierwszy z przywłaścicieli, poświęcał swéj nienawiści ku wierze chrześciańskiéj wielką część jéj wyznawców, a oni przecież poczytują sobie za obowiązek słuchać tego, który dzierży w swych rękach władzę. Widziano chrześcian wszystkich stanów, od najwyższych dostojników aż do niewolników, od dam najznakomitszych aż do służebnic, od starców aż do małych dziatek, ubiegających się o sposobność przypieczętowania krwią własną swego wyznania. Prześladowanie powiększyło się pod Xogum-Sama. Za jego rządów zostały wszystkie prowincye państwa zalane krwią chrześcian, a szczególniéj kapłanów i Misyonarzy zakonnych. Lecz prześladowanie niezmniejszyło ich gorliwości; owszem nigdy większa liczba pracowników ewanielicznych wszystkich zakonów niebiegła do Japonii jak natenczas. Widok śmierci najokropniejszéj był dla nich najsilniejszym bodźcem. Nakoniec władał od roku 1630 do 1650 To-Xogum-Sama, potwór sprosności i srogości, a temu udało się wytępić chrystyanizm w Japonii. Na wymordowanie Misyonarzy używano kar śmierci, które tylko piekło poddać mogło: ognia powolnego, wody wrzącéj i smrodliwéj z góry Ungan, i męczarni dołu; która zależała na tém, iż wyznawcę Chrystusowego spuszczono głową w dół, by zaś niezostał uduszonym odrazu, było całe ciało jego zawieszone na sznurach. W takiéj męczarni dogorywał męczennik niekiedy przez dni kilka. W ten sposób wygubiono wszystkich Misyonarzy, uprawiających z taką troskliwością winnicę pańską; wydarto kościołowi tak kwitnącemu wszystkie jego sługi, i doprowadzono go do ostatecznego zgonu. Lecz przyznać potrzeba, że niebyła przyozdobiona religia tylu trofeami zdobytemi odwagą i wytrwałością swoich obrońców w żadnym kraju. Po wymordowaniu wszystkich kapłanów boskiéj religii, wystawiono kolumnę z napisem: „Jak długo słońce oświecać będzie ziemię, niechaj nieważy się żaden obcy, nawet jako poseł, wstępować do Japonii." Od tego czasu tylko Holendrzy uzyskali zezwolenie wpływania do jednéj przystani w celu wymiany towarów: jednakże niewolno im pierwéj wstąpić na ziemię, dopóki niezdepczą nogami swemi obrazu Jezusa Chrystusa. Jakikolwiek zaś zamiar ma Opatrzność na przyszłość względem religii w Japonii, tyle jednak pewna, że światło ewanielii, które jaśniało z taką okazałością na téj wyspie, położonéj na kończynach półkuli ziemskiéj, jest następstwem wielokrotnie powtarzanéj przepowiedni ksiąg świętych, iż religia święta będzie opowiadaną wszystkim narodom; tyle pewna, że powinniśmy w licznych męczennikach, którzy dali świadectwo wierze przelaniem krwi swojéj, wśród niesłychanych katuszy, uznawać stałych bohatyrów odzianych wytrwałością nadziemską, odwagą wyszłą z Boga, i niezwyciężoną jak On sam.

Bóg niejednéj tylko małéj cząstce ziemi daje gorliwych wykonawców swéj woli, ale Chrystus który umarł za wszystkich ludzi, wszystkim narodom dostarcza śródków, by do poznania prawdy przyjść i zbawić się mogli. *Omnes enim homines vult salvos fieri, et ad agnitionem veritatis venire.* (Tim. I, r. 2, 4). Z tego to powodu po wszystkie wieki zapalał Bóg ludzi apostolskich do niesienia światła wiary narodom najodleglejszym i zagrzebanym w ciemnościach pogaństwa. Lecz nie wi-

czyły się Włochów, jak tu sądzono, lecz Irlandczyków. W Paryżu aresztowano trzech Włochów.

Książę Montebello, o którego wyjeździe do Petersburga kilka razy pisano, odjedzie dopiero w końcu stycznia. Żona jego jest prawie zupełnie zdrową.

Jak nie oddać sprawiedliwości charakterowi angielskiemu. P. Milner Gibson, mimo że radykalista i popieracz reformy parlamentarnéj, uznał publicznie, że głosowanie powszechne mogłoby Anglią na szwank wystawić i przeciw niemu się oświadczył.

Konsul Sabattier miał postąpić w Dżeddah ze wschodnią energią. Przekonawszy się, że głównym sprawcą rzezi był Namik pasza, p. Sabattier miał wylądować z majtkami pochwycić paszę w pośród jego sztabu i uwieźć go na okręt. Wiadomość tę zdaje się potwierdzać *Presse d'Orient*.

Słabość Cesarzowéj rosyjskiéj matki może nie pozwoli W. księciu Konstantemu przybyć do Tulonu.

Potwierdza się, że komisya trudniąca się emigracyą murzynów, oświadczyła się za utrzymaniem najmu murzyńskiego. Rząd francuzki określi tylko najem niektóremi przepisami, które los murzynów osłodzą. Wiadomość o nowem przeszkodzeniu najmu murzynów przez kapitanów na brzegach Liberya, dotąd się niepotwierdza.

Rada stanu przyjęła w zasadzie projekt banku cesarskiego. Bank ten, jakem doniósł, będzie głównie handlowym, a nie spekulacyjnym jak tyle innych. Wprowadzi także w praktykę *warranty* i będzie pożyczał na papiery handlowe i przemysłowe, nawet podobno na hipotekę.

Paryż 13 grudnia.

Powrót Cesarza do Paryża wywołał trzy urzędowe raporta: Prefekta Sekwany o materyalnem i finansowem stanie Paryża; ministra rolnictwa i handlu o stanie kas oszczędności i ministra skarbu o stanie finansowym całéj Francyi. Ostatni raport jest wielkiéj wagi. Pokazuje, że kiedy inne państwa brodzą w bezdennym deficycie, Francya mimo kosztownéj wojny, utrzymuje równowagę w budżecie i przychodzi do niemałéj przewyżki. Budżet z 1857 przyniósł przewyżkę 76 milionów, a budżet z roku 1858 około 75 milionów. Ważnem jest, że kasa dotacyi armii wspiera finanse krajowe, że przyczyniła się do zmniejszenia bonów skarbowych, to jest długu ruchomego o 140 milionów. Najważniejszem zaś jest, że przychody skarbu coraz bardziéj się zwiększają i że w porównaniu z rokiem 1853, zwiększyły się o 220 milionów, a to bez przeciążenia mieszkańców. Minister Magne jest tak pewnym dobrego stanu finansów, że proponuje rzecz niebezpieczną, to jest podwyższanie *maximum* składek oszczędności, które dziś nie mogą przechodzić 1,000 franków. Są ludzie, którzy niedowierzają raportom urzędowym, którzy widzą ciągle zbytek dworu. Kto wie jaką surową kontrolę wywiera Izba obrachunkowa, nie odmówi wiary cyfrom rządowym.

Wszyscy są pewni, że mimo opozycyi rady municypalnéj, Cesarz posunie rogatki Paryża do murów fortyfikacyi, a to dla wstrzymania emigracyi ludności prowincyonalnéj do Paryża i jego okolic, dla przeszkodzenia, aby r. 1861, jak mówi prefekt Sekwany, Paryż nie miał 2,000,000 ludności. Posunięcie Paryża do rogatek, podniesie cenę życia za rogatkami, a to oddali od Paryża część ludności roboczéj. To co ma na myśli Cesarz i prefekt Sekwany, przypomina czasy Henryka IV, za których drogość miast była umyślnem dziełem rządu i wchodziła w sekreta administracyi ówczesnéj.

Rada stanu ma być przeniesioną do Louwru z pałacu wybrzeża Orsay, w którym dół zajmuje. Izba obrachunkowa, która dziś mieści się na pierwszym piętrze, ma zająć cały pałac. Pałac Orsay zaczęty za Napoleona Igo dla króla Rzymskiego, a skończony za Ludwika Filipa, jest wspaniały i w stylu włoskim. Na dole są malowidła Delarocha a na schodach Lacroie.

Patrie zamknęła polemikę z Emilem de Girardin konkluzyą, że wolność nieograniczona Girardina niema sensu i że wolność regulowana jest jedynie dla Francyi możebną. Stało się, że z chorągwią nieograniczonéj wolności, Emil de Girardin przeszedł zupełnie do imperyalizmu. Zajmuje to publiczność. Za Girardinem poszli republikanie: Gervais (de Caen) i Pinard. O dawnéj redakcyi *Pressy* już nie mówię. Bixio i inni nie uczynili tego. Jest jednak i na nich środek, to jest dawanie korzystnych koncesyj w Algierze. Na polityczne racye księcia Napoleona, rada stanu pokazuje się dziś łatwiejszą w potwierdzaniu koncesyj. Dawniéj domagała się zbyt surowo rękojmi posiadania dostatecznych kapitałów. Żartownisie mówią, że wkrótce wszyscy republikanie będą w Algierze. Będzie to wygodném w razie jakiéj wojny i potrzeby zabezpieczenia wnętrza Francyi. O republikanach którzy udali się do Algieru nie zupełnie z własnéj woli, niema dotąd mowy. Zapewnie poniesie im łaski książę Napoleon na wiosnę, gdy ułożywszy się z kapitalistami o algierskie drogi żelazne, uda się do Algieru.

Nie pomyliłem się donosząc parę razy, że delikatna operacya kompensaty taksy chlebowéj, drogą kasy piekarskiéj, zupełnie się udała. Raport prefekta Sekwany pokazuje, że na 40 milionów awansu, którego wymagała operacya, wróciło się już 39,800,000 fr. Ludzie fachowi uważają to za mistrzowski czyn administracyi. Czyn był ludzkim, gospodarskim i politycznym. Ludność francuska, która karmi się głównie chlebem, nie tak łatwo znosi drożyznę chleba jak ludność angielska. Rachują że w przecięciu Francuz je dwa funty chleba dziennie. Chłopi i robotnicy zjadają nieraz cztery funty. Zupa robotnika francuskiego jest gęsta od wkrajanego weń chleba. Robotnik francuski zje z kawałkiem séra lub mięsa pół bochenka chleba.

Prowadzi się między *Univerem* a *Nordem* polemika o prześladowania religijne w Rosyi. *Nord* jest ambarasowanym, bo oskarżenie jest słuszne. Co do *Univera*, dziennik ten, licznie czytany na lewéj stronie Sekwany, znika zupełnie ze strony prawéj. Od placu Concorde do Bastylii znajduje się on tylko w dwóch czytelniach: w passażu opery i passażu Jouffroy. Dziś przeczą, aby *Univers* znalazł konkurencyą w *Union religieuse*, która nie ma wychodzić.

Oczekiwany z niecierpliwością nowy tom Pamiętników Guizota, wyjdzie dopiero w styczniu. Będzie w nim mowa o rewolucyi 1830 r.

Wczoraj, w niedzielę, mieliśmy czas suchy. Park buloński był pełny ludzi i pojazdów. Wykuto w kamieniu pod Passy ogromną lodownią na lód sadzawek bulońskich, ale dotąd sadzawki dobrze nie zamarzły. Bogatsze domy nie wróciły do Paryża i nie wrócą aż po Nowym Roku. Wymaga tego drogość stolicy zachodniéj. Anglików jest coraz mniéj z przyczyny drożyzny w Paryżu, z przyczyny polityki, paszportów i patryotyzmu mieszkańców. Francuzi anglomanizują się... przez obiady. Dawniéj nie lubiły ich bardzo gospodynie, dziś muszą je lubić, bo one stały się główną zabawą. Dowcip spowszedniał, rozmowa upadła, pozostaje więc obiad.

Stambuł 30 listopada.

(K) Zdaje mi się że pisząc do *Czasu* wkrótce po śmierci Reszyda paszy, wróżyłem dzisiejszemu ministerym długie życie i mniej więcéj spokojne rządy. Brak współzawodników, więcéj niż uznane zdolności zabezpieczały mu tę błogą przyszłość. Koleje przez które sprawa Księstw Naddunajskich przechodziła na kongresie paryskim, kwestya Czarnogóry i domowe nieporozumienia z kolegami spowodowały obecnego W. Wezyra, że po kilkarazy żądał był uwolnienia od trudnéj służby. Aali pasza jest dziś w Turcyi prawie jedynym człowiekiem stanu zdolnym do porzucenia urzędu, bez czekania zanim go siłą zeń wyrzucą. Sułtan jednak na to oddalenie zgodzić się nie mógł i zapewne tak prędko się nie zgodzi.

Kwestya finansów góruje dziś nad innemi. Pożyczka nowo zawarta winna być użyta na wykupienie papierowych pieniędzy, a W. Wezyr jest jedyną gwarancyą, że wysłane z Londynu złoto nie przejdzie od razu do kufrów dygnitarzy państwa, kramarzy Pery i oszustów europejskich.

Ta to uczciwość wyjątkowa utrzymuje u steru rządu Aali paszę, człowieka z głową otwartą choć leniwą, bez inicyatywy w pomysłach, a jeszcze więcéj bez energii w wykonaniu, upartego równie w złem jak w dobrem, niepodlegającego gwałtownym obcym wpływom, ale i bez przewagi nad podwładnym, bez silnych przywiązań, bez instynktów, głębokiej nienawiści, lecz obdarzonego pewnem uczuciem honoru i godności, któréj u innych szukać trudno.

Znużony władzą Aali pasza ustąpi jéj i to może niedługo, ale zawsze z tą pewnością, że skoro zechce, a może i pierwej też samą władzę ofiarowaną sobie mieć będzie.

Odsunięty od urzędów wspólnie z innymi członkami familii cesarskiej Mehmed Aali pasza szwagier sultana, po kilku tygodniach wypoczynku został na nowo mianowany ministrem marynarki, a dzienniki Francyi upatrywały w tem wpływ lorda Stratford, który dawnego nieprzyjaciela pragnął użyć do walczenia niemiłego mu dzisiejszego ministeryum.

Był to jeden z fałszów tysiąca rozsiewanych o lordzie Stratford na rozkaz wyższy.

Od chwili w któréj przed laty dziesięciu głos publiczny obwiniał Mehemmed Aali paszę o zabicie niewolnicy, a brata jego o zamordowanie żony, lord Stratford zerwał stosunek z Mehemmed Aali paszą, a Lady Stratford poleciła oświadczyć szwagrowi sułtana, że opuści natychmiast pałac swój, skoro on tylko próg jego przestąpi. Od tego czasu Mehemmed Aali pasza zaczął być uważany za naczelnika tak zwanéj partyi francuskiej! a pierwszym krokiem każdego świeżego ambasadora Francyi w Stambule była wizyta do dzielnego Mehemed Aali paszy niewinnéj ofiary zapalczywości ambasadora Anglii.

I krew niezawsze wilgotna i wymagania dyplomatyczne zmuszały nieraz lorda Stratford do spotykania się z Mehemmed Aali paszą, politycznych jednak związków nigdy między nimi nie było— a jeżeli szwagier sułtana został przywrócony do urzędów przeciw życzeniom reszty kolegów, to jedynie za wpływem żony swéj, starszej i ostatniej dziś siostry Abdul-Medżida.

Organa Francyi mogły tylko dziwić się, że po téj nominacyi dawnego przyjaciela, p. Thouvenel podał do Porty notę, w której tout en s'abstenant de l'intervention dans les affaires intérieures de l'émpire, ambasador Francyi oświadcza, że rząd jego uważać będzie wejście do gabinetu Mehemmed Aali paszy i Mehemmed Kiprisli paszy jako przeszkodę do postępu Turcyi. Są jednak i dziś jeszcze obadwa ci panowie w składzie Ministrów, ale trudnią się prawie wyłącznie powierzonemi sobie departamentami, nie wpływając na obrót innéj polityki.

Niemcy.

Książę Walii następca tronu angielskiego wyjechał z Berlina z powrotem do Londynu 14go bm. otrzymawszy od Księcia Rejenta order orła czarnego. Królowa Wiktorya matka jego nie przybędzie do Berlina jak zapowiadano w styczniu lecz dopiero na wiosnę.

Ministeryalna *Preussische Zeitung* napisała jak wspomnieliśmy artykuł z powodu wyborów berlińskich, mianowicie ze względu na wybór dyrektora Diesterwega, z którego się dla tego szczególniéj uradowała, że się w obec Diesterwega nie utrzymał wiceprezes Kirchmann, jeden z tych którzy chcieli w r. 1848 przełamać wolę rządu odmówieniem płacenia podatków. *Gazeta Krzyżowa* która objawiając w każdym swoim artykule odrazę swoją przeciw systematycznéj opozycyi, a mimo tego z wszystkiego co się dzieje wróży zawsze złe dla rządu i każdy jego krok nicuje, wystąpiła z twierdzeniem, że rząd chce wybory berlińskie, a nawet wybór Diesterwega policzyć na swoją stronę, lubo zasady tego deputowanego są cale odmienne od zasad jakiemi się gabinet chce rządzić. Z tego powodu wynikła polemika dziennikarska, dająca jedynie to poznać, iż ministeryum będzie miało nie jedną może trudność do zwalczenia w obec zaczepek reakcyonistów krzyżowych i demokratów, z których jedni i drudzy starają się widocznie coś na swoją stronę uzyskać. W wyborach ostatnich uzupełniających liczbę deputowanych, którzy bądź złożyli mandaty, bądź w kilku naraz miejscach wybranymi byli, ministeryum otrzymało znaczny przybytek większości. Nadmienić tu wypada, że były naczelnik ministeryum rolnictwa bar. Manteuffel nie utrzymał się, jak również, że jlny dyrektor poczt Schmückert trzechkrotnie w wyborach pobity, jeszcze się na deputowanego w Magdeburgu podał i tam ze swoją sympatyą dla rządu obecnego głośno się oświadczył. Kandydaci niemający wyraźnie wytkniętych zasad, lecz idący za tą stroną, która ma władzę, zwykli się przedstawiać jako ministeryalni. Rząd nigdy na takich liczyć nie może, że mu moralnem będą wsparciem, są to tylko wota pojedyncze, ale nie głosy przemawiające w imieniu bądź zasad bądź stronnictw politycznych.

Urzędowy *Dresdner Journal* zamieszcza następne oświadczenie wywołane pogłoskami o nocie saskiéj przesłanéj do Berlina z powodu zmiany gabinetu:

„Z okazyi zmiany ministeryalnéj w Prusiech wystósowany został w dniu 14go listopada reskrypt do król. poselstwa w Berlinie, wszelako nie przeznaczając go do udzielenia rządowi pruskiemu. Lubo rząd tutejszy niemiał żadnego powodu obawiania się, aby treść téj depeszy ogłoszoną nie została, wszelako nie widzi się być spowodowanym podać ją dla tego do wiadomości, iż niektóre dzienniki za tem przemawiały. Wszelako upoważnieni jesteśmy do udzielenia dwóch ustępów téj noty wystarczających do jéj ocenienia. Wyraźnie bowiem powiedziane w niéj jest, że należy ufać wysokiéj oględności J. K. W. Księcia Rejenta, tak co się tyczy osób powołanych na doradzców korony, jakoteż co się tyczy działalności ich na przyszłość; następnie zaś, że mylną jest rzeczą przypuszczać, aby ostatnia zmiana rzeczy w Prusiech zdolną była wznieść w tutejszym rządzie niepokój lub obawę. Z tego się wykazuje wyraźnie, że niemogło być w téj nocie mowy o „przedstawieniu" do rządu pruskiego, a tem mniej o wątpliwościach z powodu przyjętego w Prusiech kierunku politycznego, najmniej zaś, aby miano zwracać uwagę rządu pruskiego na niebezpieczeństwa, jakieby zagrażać mogły z powodu kroków dążących do przywrócenia postępowania ściślej prawnego."

Takie jest oświadczenie urzędowego organu saskiego, który mimo wzdragania się, iż nie powie co jest w nocie, główną myśl jéj wyjawia. Darmo, jawność dyplomatyczna weszła już w zwyczaj, trzeba mu hołdować choćby niechętnie.

Rosya.

Sprawa włościańska w Rosyi, bardzo ważna sama przez się, poruszyła drugą sprawę, także ważną, sprawę o legalny wpływ bojarów i stanów na kierunek wewnętrznych spraw państwa, a szczególniéj o udział ich w prawodawstwie. To dążenie arystokracyi i bojarów rosyjskich o *uzyskanie*, a według drugich *odzyskanie* (jestto spór historyczny) legalnego udziału w kierunku spraw państwa i prawodawstwie, nie jest bynajmniéj nowém i świeżo powstałém, jakto mniemają dzienniki niemieckie i francuzkie wspominając o ważnym fakcie w Petersburgu zaszłym, o wniosku Płatonowa przyjętym do protokółu posiedzeń Komitetu szlacheckiego petersburgskiego i przedstawionym Cesarzowi. Jestto dawne wiekowe dążenie bojarszczyzny rosyjskiéj, nigdy zupełnie nie uśpione; a w dziejach Rosyi widzimy od czasu do czasu poruszaną tę sprawę o legalny wpływ bojarów w prawodawstwie, o przywrócenie starodawnego zgromadzenia stanów, zwanego niegdyś „Ziemskaja Duma" albo „Ziemski Sobór", zgromadzenia istniejącego i zwoływanego aż do czasów Piotra Wielkiego, który usunąwszy zupełnie wpływ bojarszczyzny— nieokreślony wprawdzie dobrze ustawami pisanemi lecz bytujący z prawa zwyczajowego— ustalił samowładztwo panującego. Wkrótce jednak po jego śmierci, 120 lat temu, dążenie bojarów do odzyskania wpływu legalnego w prawodawstwie i utworzenia pewnéj konstytucyi ograniczającéj władzę panującego, wystąpiło groźnie. Wówczasto, po krótkiém panowaniu Piotra II, w 1730 r. część bojarstwa pod przewodnictwem książąt Dołgorukich i Goliczynów skréśliła pewien rodzaj konstytucyi oligarchicznéj, któréj warunki

---

dziano nigdy by kiedy więcéj ludzi udawało się na oddalone missye, jak w tym wieku. Najobficiéj kwitła missya chińska. Apostoł Indyi i Japonii, św. Franciszek, którego gnała do Chin gorliwość, umarł patrząc na to cesarstwo, i nie mógł nic innego dla jego mieszkańców uczynić, prócz posyłać pragnienie, aby byli zbawieni. Dopiero przy końcu szesnastego wieku udało się ojcu Ricci i dwom innym Jezuitom, przejętym podobną gorliwością do nawracania pogan, wcisnąć się tam razem z niektórymi kupcami portugalskiemi. Ricci bardzo zdolny matematyk, znając doskonale język, prawa i zwyczaje tego narodu, począł pozyskiwać sobie wielbicieli za pomocą wiadomości matematycznych; boć wiara katolicka została tam wprowadzoną pod zasłoną nauk matematycznych i astronomii, a przez wziętość jakiéj nabyli missyonarze matematyczni u dworu, opowiadaną była ze skutkiem po obszerném tém państwie. Ricci uzyskał z początku pozwolenie osiedlenia się w Kantonie, późniéj w Nankinie, w którym gdy zwiększyła się liczba jego wielbicieli, wybudował obserwatoryum. Korzystając z wziętości ogłaszał naukę chrześciańską, po któréj luboć dostała się ona do Chin w czasach apostolskich, a późniéj powtórnie w siódmym wieku, ani nawet śladów tam niezastał. Popiérany przez swych towarzyszy nawrócił do wiary kilku niewiernych, a nawet niektórych mandarynów, i to utorowało mu drogę do stolicy państwa. Nie odmówiono mu wstępu, bo każden pragnął poznać człowieka niezwykłego. Przybył do Pekinu roku 1600, uzyskał opiekę cesarza i pozwolenie zamieszkania tamże. Kilka obrazów Zbawiciela i Najświętszéj Panny Maryi, któremi obdarzył panującego, przyjęto mile i umieszczono na znakomitszém miejscu w pałacu cesarskim, by były w poszanowaniu: Z téj opieki korzystała gorliwość missyonarza by rozpocząć opowiadanie Ewanielii, co było przecież jego celem jedynym. Udało mu się nawrócić wielką liczbę Chińczyków, a nawet kilku najwyższych urzędników dworu. Ricci był ciągle w łaskach u cesarza, wybudował kościół, założył fundamenta chrześciaństwa, które następnie kwitło, i zakończył swój zacny zawód w roku 1617. Ojciec Szall, Jezuita z Kolonii, powołany na dwór został przełożonym matematyków i mandarynem. To obsypany łaskami, to znowu najgwałtowniéj prześladowany, wyniszczony nakoniec trudami i cierpieniami, umarł roku 1666, pełniwszy przez lat 44 możebne powołanie missyonarza.

Księża rozmaitych zakonów, a szczególniéj Dominikanie i świeccy kapłani, podzielali się z Jezuitami w rozszérzaniu Ewanielii, w czém się ostatnim bardzo wiodło. Powodzenie to rozgniewało bonzów i kilku mandarynów; wywołali więc prześladowanie, lecz rozniecili niem tylko zapał pracowników ewanielicznych, wiarę i gorliwość nowych Chrześcian. Osadzona ku końcu siedmnastego wieku przez powstanie na tronie dynastya książąt tatarskich, sprzyjała aż do końca stólecia Chrześcianom. Powstały w całém państwie świątynie na cześć prawdziwego Boga; najprzepyszniejszą wybudowano w obrębie pałacu cesarskiego. Żniwo było tak wielkie, że nie miało żadnéj proporcyi do liczby pracowników. Lecz ich odwaga i nieznużona czynność zastępowała tak dobrze małą garstkę, iż światło wiary zaszło aż do najodleglejszych części tego ogromnego kraju.

W tym samym wieku zapalił Bóg innych ludzi apostolskich do ogłoszenia wiary Chrystusa nad brzegami Afryki, w Egipcie, Grecyi, Lewancie i w rozległéj Ameryce. Począwszy od wieku szesnastego rozlali się misyonarze po całéj nowéj półkuli ziemskiéj. Kształcąc tamtejsze narody na wierze, zadawali sobie oraz pracę by leczyć ciosy zadane nowemu światu przez ambitnych i łaknących złota ludzi. Niepodobna odmówić podziwienia gorliwym tym apostołom, których niezastraszyły ani barbarzyństwo narodów, ani odległość miejsc, ani rozmaitość klimatu, ani niedogodności podróży morskiéj, ani trudności języka. Stawiali oni mężnie czoło i lodom północy i upałom południa, dumie narodów wykształconych jak np. Chińczyków, i głupocie dzikich ludów amerykańskich, a często bardzo wystawiali życie na niebespieczeństwo. Żadna namiętność ludzka, żadna pobudka doczesna, nie jest w stanie natchnąć podobną odwagą; gorliwość tylko i miłość chrześciańska nadać potrafią sługom religii podobne uczucia. Gorliwość ich była bardziéj przedsiębiorczą, odważniejszą, jak ambicya podbójców, jak chciwość handlarzy, jak ciekawość ludzi.

Gdyby missyonarze nie byli poczęli wskazywać kierunku żeglarzom, a sami niepoczynili największych odkryć, wielka część kuli ziemskiéj byłaby dotychczas nieznaną. Prawdziwa religia odnosi zwycięstwo nad wszystkiem tem co się opiera jéj wprowadzeniu, jest więc powszechną, bo nieogranicza się na jeden kraj pojedynczy, lecz rozszerza się po wszystkich częściach świata i zyskuje wszędzie czcicieli Chrystusowi Panu. Podobna do wielkiego drzewa zasadzonego, jak mówi św. Paweł, na fundamencie apostołów i proroków i samym Jezusie Chrystusie, który jest kamieniem węgielnym, w dalekich stronach wynagradza sobie ubytki, wypuszczając z siebie nowe latorośle.

X. M. S. Ś.

podpisać zrazu musiała księżna Kurlandyi przyjmując koronę cesarską. *)

Lecz przedewszystkiem opowiemy wypadek, który dzisiaj poruszył tę sprawę, i wskażemy teraźniejsze pojawienie się tego dawnego dążenia bojarów rosyjskich do udziału w rządzie; o którymto wypadku wspomnieliśmy już w *Czasie* z 13 t. m.

Komitet szlachecki petersburgski ukończywszy obrady i zgodziwszy się kolejno na wszystkie przez rząd proponowane zasady poprawy bytu włościan, wskazane w instrukcyi ministeryalnéj, przyjął na ostatniem posiedzeniu cały proiekt według tych zasad skreślony. Lecz równocześnie i obok tego projektu przyjął oddzielny wniosek marszałka szlacheckiego powiatowego, Aleksandra Płatonowa, który niepodpisał owego projektu, a we wniosku swém, zgadzając się na poprawę bytu włościan, zaprzecza rządowi prawa wydawania na drodze administracyjnéj ustawy tyczącéj się poprawy bytu włościan, wyprowadza historycznie, iż prawo takie przysługuje jedynie stanom bojarskim, i żąda zwołania tychże stanów, to jest „Ziemskiego Soboru“ czyli zgromadzenia reprezentantów dworzaństwa, które jedynie po swobodnych obradach ustawę w tym przedmiocie wydać i cesarzowi do zatwierdzenia przedłożyć może.

Marszałek szlachecki Aleksander Płatonow, przez cały czas posiedzeń zgadzał się z propozycyami rządowemi poprawy bytu włościan, a nawet co do niektórych punktów korzystniejsze dla włościan czynił przedstawienia; lecz twierdził, że ani poddaństwo włościan nie istnieje prawnie w Rosyi, ani rządowi przysługuje prawo wydawania pod tym względem ustaw na drodze administracyjnéj, bo prawo to przynależy „Ziemskiemu Soborowi“, który w Rosyi jest źródłem władzy wszelkiéj prawodawczéj, i który jedynie może zmieniać zasadniczą ustawę państwa. Treść wniosku Płatonowa jest następującą:

Poddaństwo i niewola włościan nigdy w Rosyi nie były prawnie zaprowadzone. Rozporządzenie wydane przez Borysa Godunowa, na które się w tym względzie powołują, wymierzone jest tylko przeciw skłonności rosyjskich włościan do życia koczującego, i przywiązało włościanina do oznaczonéj siedziby, lecz mu nie odebrało wolności osobistéj. Stara „Ziemskaja Duma“ (to jest najwyższa rada czyli zgromadzenie stanów) w moc któréj orzeczenia dzisiejszy dom cesarski panuje (dom Romanowych powołany został na tron przez zgromadzenie bojarów „dumnych“ to jest będących członkami „Dumy“), która jednak usuniętą została po zaprowadzeniu przez Piotra Wielkiego wojsk stałych,—nie orzekła i nie zatwierdziła nigdy bytu poddaństwa. Wszelkie ustawy do poddaństwa odnoszące się, są postanowieniami administracyjnemi. Jednak „Ziemskaja Duma“ nigdy nie została zniesioną; lecz tylko przestano ją od czasów Piotra Wgo zwoływać i zasięgać jéj zdania. Gdy jednak idzie o postanowienie obchodzące byt i pomyślność całego narodu, trzeba zwrócić się do źródła wszelkiéj władzy prawodawczéj w Rosyi, do staréj „Ziemskiéj Dumy“. Protestuje przeto Płatonow przeciwko wszelkiemu oktrojowaniu i narzucaniu przez władzę administracyjną i biórokracyę jakiejkolwiek ustawy względem uwolnienia włościan, i żąda zwołania swobodnych obrad i zgody na to stanów.

Wprawdzie p. Płatonow nie mówi co dzisiaj ma stanowić i składać ową dawną „Ziemską Dumę“ i „Ziemski Sobor“ ale łatwo pojąć, iż żąda zwołania deputowanych całéj teraźniejszéj szlachty to jest „dworzaństwa“ w jedno zgromadzenie a może i reprezentantów innych stanów, jako to duchowieństwa i miast, którzy niekiedy i w staro-rosyjskim „Soborze Ziemskim“ brali udział.

Komitet petersburgski, przyjąwszy ten wniosek Płatonowa, nie cofnął wprawdzie projektu poprawy bytu włościan ułożonego według myśli i zasad rządowych, lecz oświadczył, że podziela zdanie we wniosku tym wyrażone, na co podpisali się pod wnioskiem wszyscy członkowie komitetu. Donoszą nam o tem listy z Petersburga, chociaż dzienniki niemieckie mówią, że na wniosku podpisany jest tylko sam Płatonow.

Oba akta wręczone zostały przez dwóch delegowanych komitetu: hr, Piotra Szuwałów marszałka guberskiego i hr. Lewaszow, ministrowi spraw wewnętrznych Łanskojowi, aby przedłożył je komitetowi centralnemu i Cesarzowi. Łanskoj zwrócił dodany do projektu wniosek Płatonowa, jako nienależny i „zasadniczym prawom państwa przeciwny“. Lecz obaj delegowani komitetu — z których nawet jeden, hr. Szuwałow, nie był osobiście przychylny wnioskowi Płatonowa — wręczyli powtórnie ministrowi tenże wniosek, oświadczając, że oba akta są nierozdzielne, że obowiązkiem jest ministra przedłożyć je cesarzowi razem, inaczéj Szuwałow, jako marszałek szlachty i prezes komitetu, będzie musiał sam przedstawić je cesarzowi. Po tem oświadczeniu pozostawiwszy akta u ministra, odeszli.

Przez takie połączenie i podanie razem obu aktów, komitet okazał, że jakkolwiek zgadza się na poprawę bytu włościan według zasad przez rząd podanych, przedstawia, że ustawa w tym względzie aby była prawną, może być wydaną tylko przez zgromadzenie stanów. Ten czyn komitetu jest już dzisiaj wszystkim w Rosyi wiadomy i zyskał powszechną prawie pochwałę bojarów. Spodziewają się nawet, że niejeden Komitet pójdzie za przykładem petersburgskiego. Tak stoi téj chwili ta sprawa.

Opowiedziawszy fakt i tymczasowy przebieg jego, wróćmy się do wniosku Płatonowa, zanim następnie przedstawimy, że reprezentacya bojarszczyzny w rządzie nie jest nowością w Rosyi, że legalnie ona istnieje i że usiłowania do jéj faktycznego przywrócenia powtarzały się już kilkokrotnie.

We wniosku Płatonowa widzimy dwie rzeczy, dwa dążenia. Najprzód odmienne rozwiązanie sprawy włościańskiéj, wypływające z zasady, że *poddaństwo legalnie nie istnieje w Rosyi*, bo nie zostało uznane przez najwyższą, według wyobrażeń staroruskich, władzę prawodawczą, to jest przez „Ziemską Dumę“. Wzmiankujemy tu, że to dążenie wniosku, jeżeli zręcznie schwycone zostanie przez rząd, może zwrócić przeciw wnioskowi wielką część szlachty rosyjskiéj.

Drugiem dążeniem wniosku jest przywrócenie dawnego Ziemskiego Soboru, nadanie reprezentacyi szlacheckiéj obszerniejszych atrybucyj i władzy prawodawczéj, słowem *dążenie do konstytucyi*. Mylą się jednak dzienniki niemieckie myśląc, że jestto powtórzenie sią w Rosyi francuskiego 1789 roku, za którym pójdzie 1793. Zapominają, że stosunki dzisiejsze w Rosyi a ówczesne we Francyi są zupełnie odmienne; że lud który we Francyi był głównym działaczem rewolucyjnym w 1793 r., stoi dziś w Rosyi po stronie rządu. Zresztą w historyi nic się nie powtarza. Zapominają nakoniec, że to dążenie do uzyskania przez szlachtę rosyjską udziału w rządzie nie jest nowém w Rosyi, jakto wspomnieliśmy już na początku artykułu. Nie mamy tu miejsca na długi wywód historyczny i do krótkich tylko wzmianek ograniczyć się pod tym względem musimy.

Nie przytaczamy tutaj składu władz i wpływu reprezentacyi stanów do rządu, w W. Ks. Kijowskiem i innych księstwach ruskich, następnie z Polską połączonych; bo nie w nich jest źródło i początek dzisiejszego państwa rosyjskiego. Lecz i w księstwie Susdalskiem czyli w Moskiewskiem, z którego powstało carstwo a następnie cesarstwo rosyjskie,— chociaż w ustrój tego księstwa, prócz słowiańskiego wpłynął żywioł waregski i mongolski, — pozostał ślad ducha słowiańskiego i słowiańskich wieców i istniał pewien udział bojarszczyzny i stanów w rządzie. W ważnych zdarzeniach zwoływani tam byli reprezentanci bojarszczyzny na Ziemski Sobór, który wydawał ustawy i postanowienia, a przy sprzyjających okolicznościach miał niekiedy władzę najwyższą. On powoływał na tron i obierał cara. Dzieje nasze mówiąc o stosunkach Polski z Rosyą wskazują nieraz ślad udziału bojarów w rządzie carstwa moskiewskiego; między innymi widzimy taki ślad przy powołaniu na tron moskiewski Władysława IV. O zwołaniu Ziemskiego Soboru, za Iwana IV z powodu wojny z Polską, mówią dzieje rosyjskie. Dzisiejsi badacze historyi rosyjskiéj, Axakow i Sołowiew, w rozprawach niedawno w tym przedmiocie wydanych, zgadzają się, że wówczas pierwszy raz zapisano na kartach dziejów wyraźnie o zwołaniu stanów bojarskich. Żerebcow jednak spierając się z Czyczerynem, utrzymuje, iż jest ślad w historyi, że i za Iwana IIIgo bojarowie na Ziemski Sobór byli zwołani. Od tego czasu mówi nieraz historya rosyjska o Ziemskim Soborze.

Piotr W. reformując niby Rosyę i dając państwu inny ustrój i formę rządu, a według nowéj szkoły historycznéj, zacierając w państwie rosyjskiém wszystkie ślady organizacyi słowiańskiéj i germanizując Rosyę — odsunął zupełnie Ziemski Sobor, i zaprowadził jedynowładztwo nieograniczone. Lecz chociaż nieszczędząc krwi złamał siłę bojarszczyzny, wkrótce po jego śmierci (1725 r.) i po pięcioletnich rządach Katarzyny I i Piotra II a raczéj Menszykowa, usiłowała bojarszczyzna przywrócić dawne znaczenie stanów, jakto wspomnieliśmy na początku artykułu. Usiłowanie to źle kierowane przez Dołgorukiego, Goliczyna i Leontiewa, zmierzające ustanowieniem Rady najwyższéj do konstytucyi oligarchicznéj, wywróconém zostało rękami samychże bojarów. Następnie usiłowanie to kilka razy się ponawiało, zacząwszy od 1738 — r. w którym ci sami książęta Dołgorukowie na czele silnéj partyi zamierzali zrzucić z tronu cesarzową, wygnać wszystkich należących do tak zwanego stronnictwa niemieckiego,— aż do wstąpienia na tron cesarza Mikołaja w r. 1825, gdy senat, będący tylko dzisiaj albo kancelaryą cesarską albo sądem trzeciéj instancyi, chciał wziąść dość zręcznie inne atrybucye.

*) Mówimy: „stany bojarske, bojary“ itd. a nie „szlachta i stany szlacheckie“; albowiem nie chcemy, o ile można, mieszać naszych pojęć. Do wyrazu „szlachta“ przywiązane było i jest u nas w Polsce zupełnie inne pojęcie; bo szlachta w dawnéj Polsce mająca charakter że tak powimy demokratyczny i odpowiadająca stanowi „średniemu“ na Zachodzie, — to rzecz zupełnie różna od bojarów w Rosyi lub od arystokracyi zachodniéj.

Włochy.

Dzienniki krajowe — pisze *Gazeta Wiedeńska* o Piemoncie — zamiast uspokoić powstały hałas, nie przestają bardziej jeszcze szaleć. Dziś powtarzają, z ostentacyą, że Francya zamierza ściągnąć wojska swe pod Lyonem i da im nazwę armii alpejskiej, a dowódcą jéj będzie jen. dywizyi Bourbaki. Dzienniki włoskie dodają, że Bourbaki znanym jest z swoich sympatyj włoskich.

Co do noty okólnéj, jaką hr. Cavour miał przesłać reprezentantom piemonckim zagranicą (p. *Czas* wczoraj), jeden z dzienników turyńskich żartuje sobie, że hr. Cavour oświadczył w tym okólniku, że teraz jeszcze nie siada na koń i niedobywa oręża, lecz jeżeli pokój ma jeszcze czas jakiś potrwać, nastąpi to chyba wtedy tylko, jeżeli król neapolitański stanie się rewolucyonistą, Papież nada konstytucyę, a W. Ks. Toskański wszystkich członków towarzystwa „młodych Włoch“ na rycerzy pasować zechce. „Ale żart na stronę - mówi ten dziennik — czyżby hr. Cavour miał odwagę zwalić na wszystkie inne rządy włoskie winę tego przerażającego hałasu wojennego, który właśnie wyszedł z Piemontu i który nawet *Debaty* napełnił odrazą.

Gazz. Militare dziennik turyński pisze: Doniesienie podane przez wiele dzienników, jakoby rząd przygotował żywność na sto tysięcy żołnierza, pozbawionem jest, o ileśmy wywiedzieć się mogli, wszelkiego jak na teraz uzasadnienia.

O zamieszkach ulicznych w Genui d. 10go b. m. *Gaz. di Genova*, następne szczegóły podaje:

Obchód coroczny 10 grudnia, na pamiątkę wypadków 1746 r. zwykł się odprawiać w kościele Oregina za staraniem municypalności. Od roku przeszłego rząd oznajmił, że oprócz kościelnego obrzędu na żaden inny niepozwoli, albowiem manifestacye tego rodzaju mogłyby naruszyć spokojność miasta. Gdy jednak w tym roku w Oregina miało się odbyć nabożeństwo, na którem znajdowała się deputacya z rady gminnéj, przyłączyło się około sta osób a między temi wielu uczniów uniwersytetu. Władze pozwoliły wracać temu pochodowi aż do placu Annunziata, lecz tam straż bezpieczeństwa nakazała mu się rozejść. Usłuchano tego nakazu, tylko studenci nie chcieli mu się poddać, utrzymując, że mają prawo przechadzać się gdzie im się podoba, i w grupach szli daléj; lecz na placu Carlo Felice zebrali się na nowo w jeden tłum i tam dali do zrozumienia, że pójdą do portu aby zrobić demonstracyę ze sławnym moździerzem. Tłum wzrósł jeszcze, a straż bezpieczeństwa na nowo wezwała go do rozejścia się. Znalazłszy wszelako opór, aresztowała dwie osoby, które wyzywającemi nazwani obrażały władzę. Wtedy powstało zamieszanie, w którem jeden murarz ciężko zraniony, musiał być poniesiony do szpitala, tudzież jeden z żołnierzy straży otrzymał również ranę. Wkrótce jednak porządek przywrócony został.

Według doniesienia dziennika *Corriere Mercantile*, straż bezpieczeństwa sama była powodem wypadków 10 grudnia, których ofiarą padł murarz jeden ugodzony śmiertelnie bagnetem. Większą część osób aresztowanych wypuszczono na wolność. Na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych król zawiesił w urzędowaniu intendenta straży bezpieczeństwa w Genui adwokata Musso i nakazał ścisłe dochodzenie wypadków. Zdaje się rzeczą pewną, że niebyła to żadna polityczna demonstracya.

Deputowany sardyński hr. Ponziglione zostawiwszy 600,000 deficytu znikł bez śladu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 grudnia. W d. 15 t. m. odbyły się w resursie dawnym krakowskim wybory gospodarzy i kontrolerów. Większością głosów obrani zostali w następującéj kolei: ***gospodarzami:*** 1) Henryk hr. Wodzicki, 2) Józef Mączyński, 3) Wincenty Wolf, 4) Feliks Stobnicki, 5) Leon hr. Skorupka, 6) Wincenty Kirchmayer, 7) Mikołaj Zyblikiewicz; ***Zastępcami gospodarzy:*** Zefiryn Ratomski, Ludwik Straszewski i Juliusz Florkiewicz. Kontrolerami: Józef Czech, Stanisław Szlachtowski, Maksymilian Machalski; zastępcami kontrolerów Jan Bentkowski, Feliks Wolf.

SPRAWOZDANIA
z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

Dnia 10 grudnia. Kiedy w r. 1855 jedna kompania pułku Królewicza Pruskiego sypała wał pod koléj żelazną w Byczynie, Karol W. dostawszy paroksyzmu febry, odstąpił od roboty i położył się w pobliskim lesie, gdzie do wieczora pozostał. Po napadzie febry czekał go cale innego rodzaju napad; albowiem zdążając lasem ku domowi, uczuł się zdradziecko z tyłu uderzony w głowę nad lewem uchem ostrzem siekiery. Wzywając ratunku wypadł z lasu na otwarte pole, gdzie krwią zbroczony przewrócił się. Tuż za nim ukazał się włościanin z Byczyny Jan S. z siekierą w ręku, który przystąpiwszy do niego chciał go związać, lecz mu w tem przeszkodzili wracający od roboty żołnierze, towarzysze zranionego. Ci ujęli natychmiast Jana S. i do porucznika swego przyprowadzili. Tu zeznał pojmany, że napadł na Karola W. dla tego, gdyż mu go wskazano jako złodzieja, który go okradł. Zapierał się jednak, żeby go siekierą uderzył: krople zaś krwi na swéj płóciance tłómaczył, raz, że mu się takowa z nosa puściła, gdy go żołnierz w twarz uderzył drugi raz, że mu krew dobrowolnie szła z nosa; ślady zas krwi na siekierze ztąd miały pochodzić, że mu się nią siekiera powalała, gdy upadłego a zbroczonego Karola W. podnosił. Dziś pomimo czytanych mu zeznań świadków, mianowicie pastuchów, którzy widzieli jak za zranionym już Karolem W. gonił, niechciał w żaden sposób się przyznać, że go siekierą uderzył, jakkolwiek przyznawał, że siekiera okazana była jego własnością, że się na miejscu zbrodni znajdował i że miał płóciankę jakoteż i siekierę krwią zbroczoną. W obec zatem tych okoliczności, zeznań świadków i powołania poszkodowanego, zapieranie czynu nic mu pomódz nie mogło. Sąd więc zważając że według orzeczenia lekarzy, rana zadana Karolowi W. była ciężką, nawet niebezpieczną, bo do mózgu dochodziła, i dłuższego leczenia wymagała, uznał go winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia cielesnego, a zważając na zwalniające karę okoliczności, skazał go tylko na cztery miesiące ciężkiego więzienia, uzupełnionego stósownie twardem łożem i ciemnicą.

Przedmiotem drugiéj sprawy była zbrodnia gwałtu publicznego. W marcu r. z. Józef D. inspektor policyjny wysłanym był z dwoma policyantami dla zrobienia rewizyi u podejrzanego Wincentego H. za skradzionemi rzeczami. Tam zastał śpiącego a z kradzieży znanego Tomasza S., który za zbiegnięcie z wojska dwukrotnie na śmierć był skazany, lecz w drodze łaski karę na praszczęta miał zamienioną; tudzież Michała P., który także dla częstych kradzieży z M. Krakowa i J. O. wygnanym został. Inspektor zobaczywszy podejrzanych gości u podejrzanego gospodarza, wziął się do rewizyi Michała P. Widząc to zbudzony Tomasz S. pomknął do drzwi, gdzie zastawszy policyanta wzbraniającego mu wyjścia, ujął tegoż za piersi i począł się z nim szamotać. Przytrzymany jednak przez przytomnych, został związany. W czasie rozruchu z tego powodu w izbie powstałego, Michał P. wyrwał się z rąk inspektora i począł uciekać. W sieni już przytrzymał go inspektor, lecz tu go pochwycił zbieg za gardło i dusił. Silniejszemu inspektorowi udało się go przemódz i z pomocą ująć. Oddani pod sąd, Tomasz S. przyznał się do winy; zapierającemu się zaś Michałowi P. została takowa przez świadków udowodnioną. Sąd uznał zatem obu winnnymi zbrodni publicznego gwałtu, popełnionego przez zerwanie się na urzędową osobę pełniącą swój urząd, prócz tego uznał Michała P., którego obrońcą był Dr. Biesiadecki, za przekroczenie zakazu przebywania w tem mieście, winnym przestępstwa przeciwko publicznym rozporządzeniom i skazał obydwóch na 10 miesięcy ciężkiego więzienia. M. K.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 15 grudnia. Były oficer Guernsey, który za kradzież depesz Younga w sprawie wysp jońskich i udzielenie ich dziennikom stawał wczoraj przed sądem, pomimo że mu udowodniono czyn kradzieży, został wszelako uznany niewinnym, albowiem nie można mu było udowodnić, że czynu tego dopuścił się w zbrodniczym zamiarze.

Korfu 14 grudnia. Gladstone odjechał w przeszłym tygodniu dla zwiedzenia wszystkich innych wysp jońskich, tudzież udania się do Aten. Przed samym jego odjazdem była w Santa Maura demonstracya objawiająca chęć przyłączenia wysp do Grecyi.

W Rosyi zaszedł fakt ważny: jeden z członków komitetu szlacheckiego petersburgskiego, Płatonow przedstawił wniosek oddzielny, pochwalony jednak i podpisany przez wszystkich członków komitetu, w którym zaprzecza rządowi prawa wydawania na drodze administracyjnéj ustawy zmieniającéj stosunki włościańskie, żąda zwołania w tym celu zgromadzenia deputowanych stanu szlacheckiego, to jest starodawnego „Ziemskiego Soboru“, który jedynie ustawę taką wydać jest mocen, a nakoniec twierdzi, że poddaństwo włościan w Rosyi istnieje nie legalnie. Fakt ten mogący dać inny obrot sprawie włościańskiéj, a nadto poruszający drugą ważną sprawę o przywrócenie udziału stanów w prawodawstwie i w kierunku interesów krajowych, oraz charakter i doniosłość tego kroku staramy się przedstawić wyżéj pod oddziałem „Rosya“, wraz z uwagą, iż ta sprawa nie jest nową, chociaż przy dzisiejszych okolicznościach może przyjąć inny kierunek i rozmiar.

Pruski minister spraw wewn. wydał na dniu 15 b. m. okólne rozporządzenie do wszystkich rządów prowincyonalnych zapowiadające zmianę w drodze ustawodawczéj prawa o konsensach drukowych. We wszystkich przypadkach, gdzie odebranie konsensu drukarskiego zostało już przez rządy prowincyonalne zarządzoném lub zapowiedzianém, należy wstrzymać postępowanie, a akta dotyczące przesłać ministrowi. Rozporządzenie to podamy jutro. Ma ono już położyć koniec użaleniom na administracyjne uciążliwości niezgodne z duchem prawa drukowego.

Gaz. poczt. frankf. podaje wiadomość z Berna z dnia 12go b. m., że w dniu 29 listopada oddział 50 żołnierzy francuskich z oficerem na czele wyszedłszy z nad granicznéj warowni francuskiéj des Rousses, gdzie 75 ludzi stoi załogą, weszła w dolinę Dappes drogą wiodącą w głąb kraju. Okoliczność ta sprawiła wielkie oburzenie i dzienniki szwajcarskie nalegają na rząd, aby się domagał usprawiedliwienia od Francyi.

Kongres kortezów hiszpańskich rozpocznie 14go b. m. obrady swoje. Jenerał Prim ma w senacie wnieść wotum potępiające wojnę z Mexikiem. Konsens na kolej żelazną na wyspie Kubie jest już potwierdzony. Dowódzca hiszpański wyprawy przeciw piratom Riffu, wysłał eskadrę swoją do Algesiras. Anglia podjęła się pośrednictwa z cesarzem marokańskim, lecz ten nie dał dotychczas stanowczéj odpowiedzi, na którą admirał hiszpański czeka.

Z Carogrodu mamy wiadomości z 11go grudnia, przywiezione parowcem pocztowym 16go t. m. do Tryestu, a daléj przesłane w treści depeszą telegraficzną. Stan Księstw Naddunajskich, narady w skutku tego w Carogrodzie i postanowienia powzięte przez Portę, były główném zdarzeniem w świecie politycznym tureckim. *Journal de Constantinople* mówi, że Porta przedsięwzięła już pewne środki względem obu kajmakamij mołdawskiéj i wołoskiéj, (zgromadzenie wojsk nad Dunaj, noty wezyra). Równocześnie dziennik ten, na który wpływa poselstwo angielskie, oświadcza, że niezgadza się z postępowaniem p. Lessepsa w przedmiocie subskrypcyi na kanał sueski. *Presse d' Orient* zupełnie inaczéj w tym względzie przemawia i popiera czynności p. Lessepsa; co się zaś tyczy Księstw Naddunajskich, dziennik ten mówi, że stan ich nie wymaga żadnych nadzwyczajnych środków, gdyż ruch tam nie wyszedł z drogi legalnéj.

W świecie dyplomatycznym i politycznym tureckim zaszły pewne zmiany. Z poselstwa angielskiego oddalają się z Carogrodu: p. Alison do Anglii, Pisan do Włoch, Norman do Chin; z poselstwa francuskiego dwóch sekretarzy odjeżdża za urlopem do Francyi. W świecie urzędniczym, Ali pasza dotychczasowy gubernator Damasku, mianowany został gubernatorem w Dżeddah, Machomet pasza został gubernatorem Kurdistanu w miejsce Ali-Kiamil paszy przeniesionego w tym samym charakterze do Damasku. Poseł ces. austryacki bar. Prokesch, który niedawno wrócił z dłuższego urlopu do Carogrodu, miał 7go t. m. posłuchanie u sułtana.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy
(w walucie austryackiéj).

Kraków 17 grudnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 zł. now. . . . złp.	440	436
Ruble obrączkowe agio	9	8
Talary pruskie za 150 zł. now.	98½	98
Cwancygiery . . . azł.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . azł.	8 34	8 24
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 20	8 10
Dukaty holend. ważne . . . „	4 78	4 69
„ austryackie . . . „	4 79	4 70
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	85 —	84 30
Obligacye indemn. z kupon. . . „	84	83 10
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	86 —	85¼
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100	99½
Wiedeń 17 grudnia. (telegraf.)	azł.	c.
Augsburg	86	15
Hamburg	76	35
Londyn	101	80
Paryż	40	40
Agio od złota	4	83
5% Metaliki	85	—
4½% „	75	75
4% „		—
3% „		—
Losy z r. 1834		—
„ „ 1839		—
„ „ 1854	114	75
Pożyczka narodowa 5%	85	90
Obligacye indemniz. galic.	—	—
Akcye Bankowe	985	—
„ kredytu ruchomego	248	80
„ kolei francusko-austryackich	257	50
„ kolei północnéj	1772	—
Lwów 14 grudnia.		
Dukat holenderski	4 36	4 32
„ austryacki	4 37	4 34
Półimperyał rosyjski	7 55	7 49
Rubel rosyjski	1 32	1 31
Talar pruski	1 29	1 27
Pięciozłotówka polska	1 8	1 7
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 48	79 18
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	80 27	80 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 45	81 —
Warszawa 14 grudnia.		
Półimperyały . . . rubli	— —	5 45
Obligi skarbowe . . . „	94 43	— —
kupon	—	— 82 2/9
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 68	14 67
kupon	—	— 28 2/3
Wrocław 15 grudnia.		
Banknoty austryackie	—	102 2/3
Polskie bilety bankowe	90 5/12	—
„ listy zastawne	88	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99¼	—
„ „ „ 3½%	88¾	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	81¼	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Kraków 17o grudnia. W tym tygodniu bardzo wielkie ilości zboża zwieziono z Królestwa Polskiego na granicę. Ruch handlowy odbywał się na wielkie rozmiary tak na granicy jak i w Krakowie, raz dla tego, że czas świąt wymaga znaczniejszych zapasów; powtóre, że przy zbliżaniu się Nowego roku zwykle wielkie partye zboża idą na sprzedaż. Najwięcéj jednak sprzedawano żyta, gdyż wiele jeszcze potrzebowano go na uzupełnienie odstaw dawniéj z Wrocławia zamówionych u tutejszych kupców zboża; jak niemniéj skupywano wiele na miejscową potrzebę, przez co ceny się nieco nawet podniosły od pół do całego złotego polsk. Jęczmienia zwieziono również wiele, lecz cena jego spadła, bo ilość onego przewyższała potrzebę. Owies daléj trzyma się, a nawet poszedł w górę, gdyż spekulacya rzuciła się na skupywanie go. Pszenica dobrze się trzymała, dowóz jéj nie był odpowiednio innym rodzajom zboża obfity, zawsze jednak wystarczający chwilowo. Grochu zwieziono więcéj, ceny się w lepszych gatunkach trzymały. w poślednich spadły, ale bardzo mało. W ogóle ruch handlowy szedł spiesznie i ożywiony. Pszenicę płacono po 27, 28, 29 do 30 złp. Piękne ziarno pierwszego rodzaju 32, 32½ do 33 złp. Żyto w ogólności na dostawę do Prus po 18½, 19, 19½, piękniejsze do Krakowa po 20, 20¼, 20½ do 20⅔ złp. Jęczmień 15, 16 do 17 złp. Ziarno piękne grube w mniejszych partyach 18 do 19 złp. Groch po 26, 28, 30 złp., wyborowy, równy biały 32, 33 złp. Owies w ogóle 11, 12, 13 złp., ciężki dworski owies 14, 14¼ do 14⅔ złp. — Na targu w Krakowie sprzedaż tak w miejscu jak do Galicyi szła szybko, w znacznych ilościach a nawet żyto i pszenica nieco wyżéj niż w zeszłym tygodniu. Jęczmień natomiast mniéj pokupny i w cenie słabo się trzymał. Owies poszukiwany tak tu jak i z przywiezionego z Galicyi wiele wysłano do Prus i płacono go dobrze. I tak płacono pszenicę w ogóle w monecie konwencyjnéj na korce po 7¼, 7½, 7¾, piękniejsze ziarno 8, 8⅛, 8¼ złr. Żyto w ogóle 4¾, 4⅞, 5, piękne ziarno pierwszego po 5⅙, 5¼ złr. Jęczmień znajdował poczęści odbyt do Morawy po 4, 4⅛, 4¼, 4⅜ złr. piękny na tutejszą potrzebę po 4½, 4⅔, 4⅔ złr. Groch także skupowany do Morawy płacony był 7½, 7¾, a piękniejszy 8 do 8¼ złr. Owies pośledni 3, 3⅛ 3¼ złr., ciężki na sto funt. wied. 3⅜, 3½ złr.

Wrocław 14go grudnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a).

	przedn.	średn.	pośled.
Pszenicy białéj	96–104	85	63–72
„ żółtéj	88– 96	65	57
„ na gorzelnią	50	45	40
Żyta	58– 61	56	53
Jęczmienia	46– 52	40	36
Owsa	40– 43	38	33
Grochu	80– 88	75	70
Rzepiku	129	125	120
Rzepaku ozimego	—	—	—
„ jarego	90	80	—
Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57 wal. austr.)			
czerwonéj dawnéj	14½	13½	—
„ nowéj	16¼	15	14½
białéj	22½–23½	21	19½

(Bresl. Hdlsbl.)

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 16 do 17 grudnia.

HOTEL POLLERA. Sumorokow Włodz. kapitan z Petersburga. Wiktor Jan właś. dóbr z Rzeszowa. Ostaszewski Teofil wł. dóbr z Sanoka. Makomaski Antoni, Hr. Wielopolski Józef wł. dóbr z Polski. Swiatsky radca dworu z Brodów. Sokulski Józef inż. z Dąbrowy. Seligmann kupiec, Köb Kajetan insp. kolei z Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Stan. Jordan Stojowski wł. dóbr z Tarnowa. Karol Siemiński akad. z Polski. Gustaw Dąmbski wł. dóbr z Kossowy. Karol bar. Megenrsohn ck. por. z Bochni.

Wyjechali: Ign. Skrzyński wł. dóbr z fam. do Strzyżowa. Ksiądz Feliks Buchwald kan., Stan. Koźmian właśc. dóbr do Dobrzechowa. Włodz. Bobrownicki wł. dóbr do Staromieścia. Karol bar. Megernsohn por. do Bochni.

HOTEL DREZDENSKI. Ludwik Jędrzejowicz obywatel z Nosówki.

Wyjechali: Michał Zarkowicz kupiec do Wiednia. Wojc. Brandys ob. z żoną do Kalwaryi. Henryk Friedländer kupiec do Wrocławia. Jan Pelar do Rzeszowa.

HOTEL SASKI. Edw. Chłędowski właś. dóbr z Iwonicza. Stanisław i Kazimierz Karscy wł. dóbr z Polski. Leon Pilawa Gąsiorowski właś. dóbr z córką z Mstowa. Józefa Znamięcka ob., Apolonia Fichauser wł. dóbr z Galicy. Wojciech Goldfinger komis. handl. z Pragi. Roman Jastrzębski ck. kapitan pens. z Tarnowa.

Wyjechali: Edw. Stefański ob. do Tarnowa. Michał Stojowski z fam., Stan. Sobański z fam. wł. dóbr, Józef Nitkowski, Leonard Mieroszewski, Rudolf i Seweryn Mieszkowscy obywatele do Polski.

Inseraty.

†

Dnia 22 bm. o godzinie 10 z rana w kościele N. P. Maryi w Krakowie, odprawiać się będzie

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za duszę ś. p.

ALEKSANDRA Hr. STADNICKIEGO.

(1072-3)

NAKŁADEM

JULIUSZA WILDTA

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiéj pod L. 87 wyszedł i jest do nabycia po wszystkich księgarniach

KALENDARZ POWSZECHNY

NA ROK

1859.

Cena Egzemplarza **45 kr.** m. k.

Również wyszedł

Mały Kalendarz

zwany

Kieszonkowy

z tabelą do zamieniania monety konwencyjnéj na nową walutę austryacką.

[1007] Cena **12 kr.** m. k. (2-3)

Z przyjmowaniem obstalunków na wszystkie **w kraju** i **zagranicą** wychodzące

Pisma peryodyczne

na rok **1859,**

które z największą punktualnością na wszystkie strony *franco* rozesłane być mogą, poleca się Księgarnia (1083-1-3)

Juliusza Wildta w Krakowie.

TORF,

którego korcy półtora najwięcéj zaś dwa zastępuje korzec węgla kamiennego, zamówić można wraz z dostawą na miejsce, korzec po **50 cent.** w **APTECE pod Białym Orłem** w Rynku. — Zaleca się szczególniéj ten rodzaj opału do kominków, pieców z pokojów opalonych, piecyków żelaznych, gdyż drzewo z widoczną korzyścią zastępuje. (1084-1-3)

DRUGIE WYDANIE

w Litografii „Czasu" w Krakowie wyszedł i jest do nabycia

KALENDARZ ŚCIENNY

CHROMOLITOGRAFOWANY

NA ROK

1859.

Cena złr. **1** kr. **30** mk.— Dla prenumeratorów *Czasu* w Administracyi dziennika złr **1** mk.

Spieszne rozprzedanie całego pierwszego nakładu tego Kalendarza, najlepiéj przemawia za jego wartością, Wydanie drugie przewyższa pierwsze dokładnością. **KALENDARZ** ten mieści w sobie jako ozdoby oprócz arabesków, widoki celniejsze Krakowa i sceny z życia wiejskiego, a mianowicie: Zamek, Kościół Panny Maryi zewnątrz i wewnątrz, Mogiłę Kościuszki, Wolę Justowską, Ruiny Zamku Tęczyńskiego, Dworzec kolei żelaznéj, część rynku Krakowskiego itd. — Kalendarz ten sprzedaje się również w księgarniach: *D. E. Friedleina, J. Wildta* i w Handlu rycin i przedmiotów sztuki *A. Biasiona.* (1047-7-15)

[992] **W HANDLU** (6-8)

A. BIASION

W KRAKOWIE

są ustanowione w nowéj monecie austryackiéj następujące nader umiarkowane stałe ceny **papierów listowych** z najlepszéj fabryki francuskiéj:

za 1 zła. 30 c. { 100 ćwiartek papieru listowego welinowego, i 100 sztuk kopert odpowiednich.
za 1 zła. 80 c. { 100 ćwiartek papieru kolorowanego w prążki, i 100 sztuk kopert dtto dtto
za 2 zła. 50 c. { 100 ćwiartek papieru (Fantaisie), i 100 sztuk kopert.
za 1 zła. 50 c. 100 Biletów wizytowych jednowierszowych wyciskanych.
za 2 zła. 10 c. 100 Biletów dwuwierszowych.

Na powyższym papierze mogą być wytłoczone *gratis* litery początkowe nazwiska.

Dnia 27go b. m. i roku odbędzie się w ŁĘGU (w wiosce klasztoru Mogilskiego) drogą Licytacyi sprzedaż

przeszło 400 siąg chrustu

jeszcze niewyciętego. Mający chęć kupienia zechcą się tamże w dniu przeznaczonym zgłosić. (1069-2-3)

OGRODNIK

[1082] **(Kunstgärtner),** (1-3)

biegły w tym zawodzie, rodem z Czech, żonaty, bezdzietny, chlubnemi świadectwami opatrzony, poszukuje odpowiedniego zatrudnienia. — Bliższa wiadomość za listami *franco*, pod adresą **J. A.** Strzyżów *poste restante.*

Dom piętrowy

ze Stajnią, Wozownią, Składami, z Ogrodem warzywno-owocowym morgów 7, z Stawem, pod Nr. 252 Gm. VIII jest do wydzierżawienia lub sprzedania. — Wiadomość na miejscu. (1077-1-3)

Z powodu zmiany pobytu sprzedane będą w Bochni z wolnéj ręki 3 powozy i 4 konie powozowe, mianowicie:

1 kocz z 4ma siedzeniami z przeddaszkiem, z szklannemi oknami do spuszczania i 2ma skórą pokrytemi walizkami, dobrze utrzymany za cenę 180 zł. austr.

1 wóz wielki pakunkowy na żelaznych osiach, bardzo mocno zrobiony, z wierzchem do zamykania, za cenę 60 zł. a.

1 mały, lekki wózek węgierski na żelaznych osiach, za cenę 40 zł. austr.

Nakoniec 4 konie powozowe 16éj miary i wyżéj, nieco używane konie lepszéj rasy, dające się na wsi także do jeżdżenia wierzchem używać, z ubrąniem biało platerowanem, lub też bez tego, pojedynczo lub razem, pod bardzo korzystnemi warunkami.

Chęć kupienia mający otrzymają bliższe szczegóły w Bochni, w Traktyerni p. **Hantsch.** (1032-1)

Są do wypuszczenia w administracyę poręczającą (w dzierzawę)

[934] **DOBRA** (3)

w Gubernii Podolskiéj,

położone od Kamieńca podolskiego o mil 9, od Husiatyna 6, od Jarmoliniec 3, od Wołoczysk od granicy galicyjskiéj mil 4, od Berdyczowa 11 i nieco mniéj od Dniestru, otoczone przytem kilku małemi miasteczkami. Dobra te mają około 5 tysięcy morgów ogólnéj obszerności, dobrze zagospodarowane, mają 552 korcy wysiewu oziminy, z których w większéj połowie pszenicy. Z remanentami żywemi i martwemi (saméj wełny pierwszego gatunku reputowanéj 100 pudów rocznie i więcéj gotowego grosza. Z ludnością dostateczną. Gospodarz umiejętny i zamożny, przy dogodnych warunkach na znakomitą też korzyść liczyć może.

Bliższe wiadomości powziąść można w Warszawie w Biórze Informacyjnem *J. Kaczanowskiego* przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr. 386, na miejscu zaś w Proskirowie u W. *Oktawiana Zywolta.*



in Krakau: bei { *K. Herrmann* und *J Jahn.*

in Lemberg: bei *Carl Schubuth.*

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY

dla cierpiących na piersi

znajduje się ustawicznie w najlepszym gatunku w KRAKOWIE u pp. **K. Hermanna** i **J. Jahna**, we LWOWIE u pana **Karola Schubutha.**

Wyłączny wyrabiacz **prawdziwego** Styryjskiego Soku Ziołowego

Aptékarz *J. Purgleitner* w Gradcu (Gratz)

uprasza, by go **nie mieniać** z innymi wyrobami tego rodzaju pod tém samem nazwiskiem w handlu przychodzącemi.

Flaszki prawdziwego *Styryjskiego Soku Ziołowego* zrobione są z białego szkła, kończą się w górze śpiczasto, opatrzone są kapslami cynkowemi, na których (jak również na flaszkach samych) znajduje się wyciśnione:

„Apteka pod jeleniem w Gradcu i „JPA"

szczelnie zamknięte, i oraz dodana jest etykieta i podpis nazwiska wyrabiającego.

Cena jednéj flaszki 50 kr. m. k.

Mniéj jak 2 flaszek nie posyła się.

Opakowanie 2 lub 4 flaszek liczy się po 20 kr. mk,

Również mają ten Sok do sprzedania panowie:

w Białéj J. Muchalitsch; — w Bilsku H. Pritsche; — w Bochni H. P. Niedzielski; — w Czerniowcach H. T. Zachariasiewicz; — w Jarosławiu H. G Bajan; — w Kołomyi H. T. Zachariasiewicz; — w Rzeszowie H. J. Schaiter; — w Tarnopolu H. M. Sclifka; — w Wieliczce H. Chapski; — w Zaleszczykach H. J. Kodrębski i Spółka.

[901] (8-26)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
16	2	334'" 20	— 0'2	95	zachodni słaby	pochmurno			
	10	335 19	1 9	95	„ „	pogoda z chmurami	koło przy księżycu	— 1'9	— 0' 2
17	6	336 76	9 4	100	„ „	pogoda			

W Drukarni „CZASU."

Za rządzcę Drukarni, *Stanisław Gralichowski.*